



O Ojcu Świętym – nietypowo

Maria Rybicka

Instytut Fizyki Jądrowej, Kraków

Minął krótki okres od śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II, a już napisano o Nim wiele wspomnień o różnym charakterze. Dla czytelników *Fotonu* szczególnie ciekawe mogą być informacje o kontaktach Księdza/Biskupa/Kardynała, a wreszcie Ojca Świętego, z fizykami. Pan Profesor Janik przedstawia historię wspaniałych spotkań z pogranicza fizyki, filozofii i teologii.

Opierając się na dokumentach z archiwum mojego śp. Męża Krzysztofa, pozwolę sobie, po krótkim przedstawieniu się, opowiedzieć o kontaktach Ojca Świętego Jana Pawła II ze środowiskiem fizyków zajmujących się fizyką cząstek elementarnych.

Należę do grupy osób, które miały szczęście zetknąć się z księdzem Karolem Wojtyłą w czasie studiów. Był czerwiec 1957. Kończył się drugi rok studiów – fizyki. Jeden ze studentów, Krzysztof Rybicki (mój późniejszy mąż), zaproponował czwórce z naszego roku: Zosi Konieczny, Hance Linscheid, Adamowi Barwińskiemu i mnie, wspólną wycieczkę rowerową. Okazało się, że wybiera się z nami też ksiądz. Trzeba pamiętać, że było to prawie pięćdziesiąt lat temu i nie było jeszcze wtedy zwyczaju, aby ksiądz w „cywilu” odbywał wycieczki z młodzieżą. To właśnie zaczynał od paru lat TEN ksiądz Karol Wojtyła.

Krzysztof znał ks. Karola Wojtyłę od 1953 roku – należał do grupy młodzieży, później nazwanej „Środowiskiem” (ze wzruszeniem i wdzięcznością wspomnienia o tej grupie znaleźliśmy w Testamencie Ojca Świętego). Dzieje tej grupy – na prośbę Ojca Świętego – zostały spisane w książce *Zapis drogi*, której drugie wydanie ukazało się ostatnio w Wydawnictwie św. Stanisława.

„Środowisko”, zwane początkowo „Rodzinką”, Ksiądz skupił wokół siebie w czasie, gdy był wikarym w kościele św. Floriana w Krakowie. Zaczęły się tam zbierać głównie studentki mieszkające w pobliskim internacie ss. Nazaretanek i studenci Politechniki Krakowskiej, potem dołączali następni – z innych uczelni. Początkowo były to głównie kontakty religijne: chór, rekolekcje, dni skupienia. Potem zaczęły się wspólne wycieczki.

Kontakty z Księdzem, którego nazywaliśmy Wujkiem, miały charakter różnorodny, od ściśle religijnego po turystyczny, od krótkich, jednodniowych wycieczek po długie piesze wędrówki lub wyprawy kajakowe w czasie wakacji.

Wspólnota rozwijała się. Pary koleżeńskie często przekształcały się w pary narzeczeńskie, a potem małżeńskie. Małżeństwo moje i Krzysztofa Wujek pobłogosławił w 1961 r. w katedrze na Wawelu.

Kontakt z Wujkiem był najłatwiejszy, kiedy był jeszcze „zwykłym” księdzem. Ale i gdy został biskupem, kontakty pozostały intensywne. Chrzcił nasze dzieci, wspierał w trudnych chwilach, w nieszczęściach. Mieliśmy w Nim oparcie i zawsze mogliśmy na Niego liczyć. Część wakacji regularnie spędzaliśmy wszyscy razem z Wujkiem i naszymi dziećmi. Ostatnie wspólne wakacje spędziliśmy nad jeziorem Krępsko w lipcu 1978 roku.

Październik 1978 był dla nas ogromnym przeżyciem, smutkiem, że Go tracimy, radością i szczęściem, wszystkim naraz. Zupełnie nie przypuszczaliśmy, że dalsze kontakty będą możliwe. Okazało się że jednak, że Ojciec Święty był wierny starym przyjaźniom. Do końca czytał nasze listy i odpisywał na nie, a także przyjmował nas w czasie naszych częstych pobytów w Rzymie.

Mój mąż (zm. 2003 r.) był profesorem w Instytucie Fizyki Jądrowej im. H. Niewodniczańskiego w Krakowie i zajmował się eksperymentalną fizyką cząstek elementarnych. Brał udział w dużych międzynarodowych eksperymentach, prowadzonych między innymi w Europejskim Ośrodku Fizyki Cząstek (CERN) pod Genewą. Ojca Świętego bardzo interesowały badania tam prowadzone. W czasie naszych wizyt u Ojca Świętego w Rzymie rozmowy często dotyczyły tych spraw.

W czerwcu 1982 r. Ojciec Święty odwiedzał międzynarodowe instytucje działające w Szwajcarii. Po południu 15 czerwca odwiedził CERN (w którym szczególnie wzbudził okoliczności przebywał wtedy mój mąż).

Ojciec Święty został powitany przez dyrekcję i grupę profesorów, po czym zwiedził jeden z oddziałów CERN-u. Następnie odbyło się spotkanie, na które tłumnie przybyli pracownicy CERN-u (fizycy cząstek elementarnych, technicy i pracownicy obsługi) oraz ich rodziny.

Po krótkim przemówieniu dyrektora CERN-u, profesora Herwiga Schoppera, głos zabrał Ojciec Święty. Oto fragmenty Jego przemówienia*:

(...) Zatrzymam się (...) na tym, co stanowi o specyfice Waszych badań: stanowi ją coraz głębsze przenikanie wewnętrznej struktury materii, tego, co można określić jako „nieskończenie małe”, na granicy tego, co jest mierzalne w mikrokosmosie, a więc atomów, elektronów, jąder, protonów, neutronów, kwarków. Jednym słowem, staracie się rozszyfrować tajemnice materii, jej składu i jej fundamentalnej energii. Dlatego też Wasze badania budzą zainteresowanie lub przynajmniej obchodzą wszystkie środowiska naukowe, cały świat kulturalny, który chętnie rozważa takie zagadnienia i wszystkich ludzi, albowiem stanowią one – można chyba powiedzieć – część ich własnej odsłaniającej się tajemnicy.

* Tłum. za: *L'Osservatore Romano*, wyd. polskie, 1982, nr 7–8.

Mówię „część”, gdyż wobec ogromu i złożoności spraw, jakie w tej dziedzinie pozostają jeszcze do odkrycia, Wy, jako prawdziwi naukowcy, jesteście pełni pokory. Czy istnieją elementarne i niepodzielne składniki materii? Jakie siły działają pomiędzy nimi? Jest tak, jak gdyby te pytania oddalały się, w miarę jak Wasze badania posuwają się naprzód.

Przede wszystkim jednak pojawiają się inne pytania, o jeszcze bardziej podstawowym znaczeniu dla poznania, znajdujące się już na granicy nauk ścisłych, nauk przyrodniczych, lub raczej, już poza ich zakresem, w dziedzinie filozofii. A filozofom i wierzącym Wasza wiedza pozwala nawet sformułować je lepiej: jakiej jest pochodzenie Kosmosu i dlaczego odnajdujemy porządek w naturze?

(...) Chrześcijanom mówię (...): obyście mogli „w sposób egzystencjalny łączyć w pracy intelektualnej dwa porządki rzeczywistości, które zbyt często jest się skłonny przeciwstawiać, jak gdyby były one całkowicie niezgodne, mianowicie poszukiwanie prawdy, oraz pewność, że zna się już źródło prawdy (...).

(...) pozwólcie, abym na zakończenie przypomniał o możliwych zastosowaniach wyników Waszych badań (...). Historia bowiem pokazuje, że odkrycie nowych zjawisk prowadzi z czasem do zdumiewających, często zupełnie nieoczekiwanych zastosowań. (...) A przecież zastosowania, jakie można przewidywać na podstawie wiedzy o strukturze atomu i jego możliwego rozbitcia, są nieograniczone!

Ludzie będą mogli zeń wyprowadzić zarówno to, co najlepsze, jak i to, co najgorsze. Dobro służące człowiekowi i jego rozwojowi w zastosowaniach, które mogą dotyczyć jego zdrowia, zasobów żywnościowych, źródeł energii, ochrony przyrody, i zło, którym byłoby zniszczenie równowagi ekologicznej, groźna promieniotwórczość, a przede wszystkim narzędzia zniszczenia, które już obecnie są straszliwie niebezpieczne przez swą moc i ilość.

(...) przekazuję Wam moje życzenia. Chciałbym, żeby naukowiec na płaszczyźnie swej własnej kultury zachował poczucie transcendencji człowieka wobec świata, jak również Boga wobec człowieka, żeby na płaszczyźnie swego działania z powszechnym wycuciem kultury, jakie go charakteryzuje, umiał połączyć powszechne wycucie braterskiej miłości, której pragnienie Chrystus w szczególny sposób wszczepił światu. W związku z tym powtarzam mój apel z UNESCO (...):

„Tak! Przyszłość człowieka zależy od kultury! Tak! Pokój na świecie zależy od prymatu Ducha! Tak, pokojowa przyszłość ludzkości zależy od miłości!”

Po tym wystąpieniu, przyjętym entuzjastycznie przez zebranych, nastąpiło wzajemne obdarowanie się prezentami: dyrektor Schopper wręczył Gościowi trójwymiarowy model zderzenia proton-antyproton (patrz fotografia). Ojciec

Święty przekazał dla CERN-u medalion z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.



Ojciec Święty w CERN-ie

Po latach mój mąż tak to wspominał we wspomnianej książce *Zapis drogi*:

„Szczęśliwie znalazłem się wśród fizyków, którzy zostali przedstawieni Ojcu Świętemu. Kiedy tylko Wujek mnie zobaczył, uśmiechnął się szeroko i uściskał mnie. Gdy stamtąd odjeżdżał, podszedłem do samochodu i pokazałem mu znak zwycięstwa («V»), na co natychmiast odpowiedział tym samym”. (*Trzeba pamiętać, że był to rok 1982 – w Polsce trwał stan wojenny – często pozdrawialiśmy się znakiem „V”. Zaskakująca była błyskawiczna reakcja Ojca Świętego*).